

ANALIZA

**nt. zacieśniania współpracy wojskowej między Wenezuelą
a Iranem i jej wpływu na pozycję geopolityczną Stanów
Zjednoczonych**

Tomasz Otłowski

Departament Analiz Strategicznych

Warszawa, 25 stycznia 2011 r.

Według doniesień medialnych¹, prezydent Wenezueli Hugo Chavez miał wyrazić zgodę na rozmieszczenie na terytorium swego państwa irańskich instalacji militarnych, w tym mobilnych wyrzutni rakiet balistycznych. Krok taki został wstępnie uzgodniony jeszcze w lutym 2008 r. w zawartym między obydwoma państwami pakcie bezpieczeństwa. W kolejnych latach, w toku intensywnych kontaktów dwustronnych na najwyższym szczeblu, przywódcy obu krajów kilkakrotnie poruszali plany rozmieszczenia w Wenezueli irańskich instalacji i obiektów wojskowych, w tym mobilnych wyrzutni rakiet balistycznych. Choć informacje na ten temat mają wciąż charakter nieoficjalny, to ich wiarygodność należy uznać za wysoką.

Według części źródeł, w Wenezueli rozmieszczone mają być przede wszystkim rakiety balistyczne krótkiego zasięgu klasy SCUD-B i SCUD-C (prawdopodobnie chodzi o ich irańskie wersje *Shahab-1* i *Shahab-2*²). Według niepotwierdzonych doniesień, Teheran miał jednak zgodzić się niedawno na prośbę prezydenta H. Chaveza o dyslokację na terenie Wenezueli także rakiet średniego zasięgu oryginalnej irańskiej klasy *Shahab-3*.³

Według dostępnych informacji, instalacje rakietowe Islamskiej Republiki Iranu na terytorium wenezuelskim obsługiwane byłyby wyłącznie przez personel irański⁴. Jest wysoce prawdopodobne, że obecnym władzom w Caracas zależy na pozyskaniu technologii rakietowych i irańskiego *know-how* w tym zakresie. Zadaniem personelu irańskiego obecnego w Wenezueli byłoby więc także szkolenie wenezuelskich partnerów w zakresie obsługi i wykorzystywania rakiet.

Teoretycznie, nominalny zasięg rakiet klasy *Shahab-3B* pozwalałby im – w przypadku rozmieszczenia na terytorium Wenezueli – osiągnąć cele na terenie kontynentalnych Stanów Zjednoczonych (południe Florydy, z Miami włącznie – *mapka*). W praktyce, sytuacja taka jest jednak mało prawdopodobna: aby osiągnąć taką donośność, irańskie wyrzutnie musiałyby być rozmieszczone na samym północno-zachodnim wybrzeżu Wenezueli (głównie w regionie Maracaibo). Taka ich dyslokacja czyniłaby je jednak bardziej wrażliwymi na potencjalne przeciwdziałania marynarki wojennej i sił powietrznych USA. Należy więc zakładać, że irańskie instalacje rozmieszczono by raczej w głębi kraju. W takiej

¹ Jako pierwszy informacje na ten temat przekazał jeszcze w 2009 r. „The Wall Street Journal”: Robert M. Morgenthau „The Emerging Axis of Iran and Venezuela”, (<http://online.wsj.com/article/SB10001424052970203440104574400792835972018.html>) Później, w październiku 2010 r., dalsze szczegóły podał „Die Welt”: „Iran plant Bau einer Raketenstellung in Venezuela” (<http://www.welt.de/politik/ausland/article11219574/Iran-plant-Bau-einer-Raketenstellung-in-Venezuela.html>).

² Oba typy rakiet są obecnie przez Irańczyków w szybkim tempie wycofywane z użycia i zastępowane nowszym modelem pocisku – *Samen/Ghadr-101*, opartym o inną rodzimą irańską rodzinę konstrukcyjną. Jest więc bardzo prawdopodobne, że egzemplarze obu wariantów przestarzałych *Shahabów-1* i *-2* zostaną wysłane do baz w Wenezueli.

³ Pociski te, w zależności od wariantu, są w stanie razić cele w promieniu 1,3 tys. – 2 tys. km. Biorąc pod uwagę, że od 2006 r. Irańczyki produkują rakiety *Shahab-3* wyłącznie w wersji „B” (o wydłużonym zasięgu), a będące już na wyposażeniu irańskich sił strategicznych egzemplarze starszej wersji tych pocisków są sukcesywnie modernizowane – należy zakładać, że w Wenezueli rozmieszczono by właśnie wariant *Shahabów-3* o dłuższym zasięgu.

⁴ Irańskie siły rakietowe podlegają zwierzchnictwu Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (*Pasdaran*).

sytuacji w zasięgu irańskich *Shahab'ów-3* i tak znalazłyby się jednak należące do USA lub przez nie administrowane Portoryko, Wyspy Dziewicze czy też słynna baza Guantanamo na Kubie. W zasięgu irańskich rakiet znalazłyby się także Gujana Francuska oraz najważniejsza strategiczna instalacja infrastrukturalna regionu – Kanał Panamski.



Przybliżony maksymalny zasięg rakiet Shahab-3B rozmieszczonych w Wenezueli

W promieniu potencjalnego rażenia irańskich rakiet balistycznych w Wenezueli znalazłyby się również terytoria kilkunastu krajów regionu Ameryki Środkowej i Południowej, z których znaczna część ma obecnie chłodne (lub wręcz wrogie, jak Kolumbia) relacje z Caracas pod rządami Hugo Chaveza. Choć formalno-prawny status (w tym kwestie dotyczące procesów decyzyjnych odnośnie użycia pocisków) ewentualnych irańskich instalacji rakietowych w Wenezueli nie jest do końca jasny, można zakładać, że już sama ich obecność wpłynęłaby na zwiększenie strategicznej asertywności Caracas w polityce zagranicznej. Szczególnie należałoby się obawiać takiego scenariusza w odniesieniu do zaognionych w ostatnich latach relacji wenezuelsko-kolumbijskich. Kolumbia, jeden z nielicznych już na kontynencie południowoamerykańskim zadeklarowanych sojuszników USA, znajduje się na krawędzi otwartej wojny z Wenezuelą. Tłem konfliktu jest m.in. bezpośrednie wsparcie jakiego Caracas udzielać ma kolumbijskiej antyrządowej partyzantce FARC (Rewolucyjne Siły Zbrojne Kolumbii-Armia Ludowa).

Spodziewana dyslokacja irańskich rakiet balistycznych (nawet jedynie taktycznych, krótkiego zasięgu) w Wenezueli **może doprowadzić do naruszenia obecnej kruchej militarnej równowagi sił na obszarze dorzeczy Orinoko i Amazonki**. Jest bardzo prawdopodobne, że państwa takie jak Kolumbia i Brazylia zwiększyłyby wówczas wysiłki na rzecz wzmocnienia swych potencjałów militarnych, być może także poprzez pozyskanie systemów rakiet balistycznych⁵.

Ewentualne **rozmieszczenie irańskich instalacji rakietowych w Wenezueli byłoby również otwartym wyzwaniem, rzuconym Waszyngtonowi** przez sojusz wenezuelsko-irański. Stanowiłoby to najpewniej swoistą próbę sprawdzenia, na ile aktualna jest jeszcze doktryna Monroe'a i czy wciąż jest ona ważna dla polityki USA wobec regionu Ameryki Łacińskiej. Wszystko wskazuje na to, że w ocenie zarówno Caracas, jak i Teheranu, doktryna ta straciła już swą aktualność i żywotność, a obecna administracja USA nie odważy się w oparciu o nią podjąć żadnych zdecydowanych działań, mających na celu storpedowanie irańskich planów. Takie stanowisko Iranu i Wenezueli bazuje najpewniej nie tylko na ogólnej ocenie aktualnej polityki USA, ale także na doświadczeniu ostatnich kilku lat, kiedy w praktyce „testowano” reakcje Waszyngtonu. Jeszcze w latach 2006-2007 Caracas poczyniło w Rosji wielomiliardowe zakupy nowoczesnego uzbrojenia i sprzętu wojskowego, w ślad za którymi w Wenezueli pojawili się rosyjscy instruktorzy, technicy i doradcy. Stany Zjednoczone, zaabsorbowane wojnami w Iraku i Afganistanie oraz pogarszającą się sytuacją ekonomiczną w kraju, nie zareagowały. Z kolei w 2008 r. w Wenezueli pojawili się także instruktorzy i doradcy z irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (*Pasdaran*), w tym członkowie osławionych *Brygad Jerozolimskich* (tzw. *Quds Force*)⁶. Również i w tym przypadku nie było żadnej zdecydowanej reakcji ze strony USA.

Dyslokacja irańskich obiektów militarnych w Wenezueli stanowiłaby **kolejny, ważny etap w trwającym od kilku lat procesie zacieśniania relacji politycznych i ekonomicznych pomiędzy Caracas a Teheranem**. Proces ten ma zróżnicowane przyczyny, z których najważniejszymi są wspólne postrzeganie obecnej rzeczywistości międzynarodowej (w tym zwłaszcza negatywna ocena roli USA) oraz dążenie do zminimalizowania wpływów i pozycji geopolitycznej Stanów Zjednoczonych, odpowiednio w Ameryce Łacińskiej i na Bliskim Wschodzie. Nie bez znaczenia jest tu także

⁵ Brazylia od lat 80. ub. wieku realizuje ambitny program kosmiczny o cywilnym, komercyjnym charakterze (głównie w celu wynoszenia na orbitę satelitów). W ramach tego programu Brazylijczycy skonstruowali własnego nosiciela satelitów, raketę *Sonda IV*. Ocenia się, że po niewielkich modyfikacjach pocisk ten może zostać przekształcony w raketę balistyczną o zasięgu ok. 600 km. Z innych państw regionu własne zaawansowane programy raketowe prowadziła w latach 70. i 80. ub. wieku Argentyna (pocisk *Condor II* o zasięgu ok. 1 tys. km).

⁶ Ich liczbę w Wenezueli ocenia się obecnie nawet na 300 ludzi. Od niedawna pojawiają się również informacje o bezpośrednim zaangażowaniu Irańczyków w szkolenie członków FARC na terenie Wenezueli, co rzuca dodatkowe światło na współpracę wenezuelsko-irańską w kontekście zwalczania wpływów USA w Ameryce Łacińskiej.

międzynarodowy ostracyzm, z jakim oba kraje borykają się w swym otoczeniu regionalnym. Czynnikiem, który dodatkowo ułatwia zbliżenie między Wenezuelą a Iranem, jest również z pewnością niewielka, ale aktywna i wpływowa mniejszość szyicka (głównie Libańczycy), żyjąca w Wenezueli⁷.

Dotychczasowa postawa USA wobec wydarzeń w zachodniej hemisferze, a także poważne problemy (tak wewnętrzne, jak i w polityce międzynarodowej), stojące obecnie przed Waszyngtonem – utwierdzają Caracas i Teheran w przekonaniu, że mają obecnie dużą swobodę działania w realizacji ich zasadniczych celów geopolitycznych. Wspólne postrzeganie i interpretowanie rzeczywistości międzynarodowej oraz zbieżne cele w naturalny sposób kreują więc współdziałanie Wenezueli i Iranu. Oba reżimy mają jednak równocześnie świadomość, że to „okno możliwości” ma chwilowy charakter i zacznie się kurczyć już w perspektywie dwóch - trzech lat, gdy USA zaczną odzyskiwać strategiczną swobodę manewru po wdrożeniu procesu stopniowej redukcji swego zaangażowania w Afganistanie. Działania, podejmowane obecnie przez Wenezuelę na zasadzie „faktów dokonanych”, będą mieć jednak trwałe następstwa geopolityczne, rodzące określone skutki także po odzyskaniu przez Waszyngton pełnej swobody działania wobec regionu.

Wnioski

- Proces zacieśniania sojuszu irańsko-wenezuelskiego i podejmowanie w jego ramach inicjatyw bezpośredniej współpracy militarnej, włącznie z ew. dyslokacją irańskich rakiet balistycznych w Wenezueli, stanowią największe w ostatnich latach zagrożenie dla bezpieczeństwa regionalnego w Ameryce Łacińskiej. Możliwy wzrost asertywności i agresywności reżimu Hugo Chaveza, będący następstwem naruszenia przez Irańczyków dotychczasowej militarnej równowagi sił w regionie, jednoznacznie negatywnie wpłynąłby na sytuację w tej części świata.
- Irańskie instalacje militarne w Wenezueli stanowiłyby także bezpośrednie zagrożenie dla pozycji strategicznej USA w regionie Ameryki Łacińskiej. Sposób dotychczasowej reakcji Waszyngtonu na to potencjalne wyzwanie może sugerować, że zdolności skutecznego politycznego oddziaływania Stanów Zjednoczonych na sytuację w zachodniej hemisferze – a więc w bezpośrednim geopolitycznym sąsiedztwie Waszyngtonu – uległy zauważalnemu zmniejszeniu. Sytuacji tej nie poprawiła nawet zmiana na stanowisku prezydenta USA w 2009 r. Administracja Baracka Obamy nie zdołała na razie – pomimo dużych oczekiwań w regionie Ameryki Łacińskiej

⁷ USA podejrzewają reżim H. Chaveza o czerpanie dochodów z produkcji narkotyków i pośrednictwa w ich międzynarodowym przemyśle. Caracas miałyby tu wykorzystywać przemytnicze powiązania i doświadczenie komórek libańskiego Hezbollahu, obecnych w Wenezueli i innych krajach Ameryki Łacińskiej (m.in. w Argentynie).

i własnych daleko idących deklaracji przedwyborczych – nadać nowego impulsu relacjom USA z partnerami latynoamerykańskimi.

- Ewidentne osłabienie pozycji i znaczenia Stanów Zjednoczonych w tej części świata nie jest też najpewniej efektem świadomych kalkulacji strategicznych Waszyngtonu, koncentrującego swą uwagę na innych (w domyśle: ważniejszych) rejonach globu. Region Ameryki Łacińskiej to bezpośrednio geopolityczne zaplecze terytorium USA i jako takie z definicji ma on niezmiennie szczególnie ważne znaczenie w amerykańskiej polityce zagranicznej. Jednym z aksjomatów obecnego amerykańskiego zaangażowania na świecie – będącym zresztą wynikiem negatywnych doświadczeń okresu izolacjonizmu z XIX i pocz. XX w. – jest aktywne wychodzenie naprzeciw wszelkim potencjalnym zagrożeniom dla bezpieczeństwa i pozycji Ameryki oraz podejmowanie wyzwań z dala od zachodniej hemisfery. Tym samym obecne objawienie się takich zagrożeń bezpośrednio w Ameryce Łacińskiej i brak zdecydowanej reakcji Waszyngtonu na te fakty – muszą budzić niepokój.
- Sytuacja taka jest tym bardziej niepokojąca, że obserwujemy od pewnego czasu systematyczne umacnianie się w regionie Ameryki Środkowej i Południowej reżimów o zdecydowanie antyamerykańskim nastawieniu (Wenezuela, Boliwia, Nikaragua), które dodatkowo zacieśniają relacje z pozaregionalnymi graczami, również prezentującymi antyamerykańskie nastawienie w polityce zagranicznej (Chiny, Rosja, Iran). Mechanizmowi temu towarzyszy proces geopolitycznej emancypacji tych spośród aktorów regionalnych, którzy wprost przejawiają mocarstwowe aspiracje i ambicje. Szczególnie wyraźnie widać to na przykładzie Brazylii, która nie tylko coraz bardziej otwarcie kontestuje działania USA wobec Ameryki Łacińskiej, ale rzuca już wyzwanie polityce Waszyngtonu w innych regionach świata.⁸
- Wspomniany wyżej geopolityczny aksjomat aktywności międzynarodowej Waszyngtonu zakłada, że kluczowe dla bezpieczeństwa USA jest również ich aktywne zaangażowanie w Europie. Ostatnie lata to jednak wyraźne obniżenie aktywności amerykańskiej na tym kierunku, co może sugerować, że osłabienie pozycji i możliwości oddziaływania Stanów Zjednoczonych dotyczy nie tylko zachodniej hemisfery.
- Nie można wykluczyć, że stan taki ma tylko przejściowy charakter, związany z przeciągającym się zaangażowaniem USA na Bliskim Wschodzie i w Afganistanie, które pochłania większą część ich sił i środków. Jednakże geopolityczne skutki tej sytuacji mogą mieć trwały (a co najmniej długotrwały) charakter. Zmniejszenie zdolności aktywnego i kreatywnego oddziaływania Waszyngtonu na zachodzące w środowisku międzynarodowym procesy i wydarzenia wykorzystują bowiem także inni aktorzy: począwszy od Rosji i Chin, przez mocarstwa europejskie (zwłaszcza

⁸ Przykładem takiego zachowania Brazylii jest jej udział we wspólnej z Turcją inicjatywnie dyplomatycznej skierowanej wobec Iranu, będącej próbą kompromisowego rozwiązania sporu wokół programu nuklearnego Teheranu.

Francję i Niemcy), aż po Brazylię czy Turcję. Sprawia to, że Waszyngton – nawet po uwolnieniu się z krępującego go dzisiaj zaangażowania na Szerszym Bliskim Wschodzie – może mieć w przyszłości problemy z odzyskaniem geopolitycznej pozycji na świecie.
